

### ***Prawdziwa ofiara – przyznanie Bogu racji***

Może czasem mamy przekonanie, że wiele jesteśmy w stanie poświęcić dla Pana Boga. Jednak choćbyśmy byli gotowi na mnóstwo poświęceń, będzie to zawsze za mało. Potrzeba bowiem nie tyle wielu ofiar z naszej strony, ale raczej prostoty wyznania: Boże, Ty masz rację. Wtedy dokonuje się ofiara. Bóg dał mi takiego syna, takiego sąsiada, takiego proboszcza, biskupa i ja chcę to przyjmować, chcę oddawać moje życie dla nich, a ponieważ widzę, że sam nie potrafię, przychodzę na Eucharystię i patrzę na Jezusa Chrystusa, na to, jak On się wydał. Jezus Chrystus z krzyża nie powiedział: Panie Boże, Ty się pomyliłeś, ktoś inny powinien umrzeć. Jezus rozumiejąc właśnie to, czym jest Jego ofiara, wydał się bezgranicznie w ręce tych, którzy „wiedzieli, co z tym zrobić”. Jest to okrutne. Św. Piotr powie: *Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście* (Dz 2,23). Popelnili grzech, zabili Boga. My też popełniamy grzechy, zabijamy Boga w bliźnich i w sobie. Trudno jest nam jednak zrozumieć i przyjąć, gdy nasz grzech wychodzi na jaw, że ten zamysł Boga odkupienia człowieka grzesznego jest zawsze prawdziwy ze względu na wierność Boga. To Bóg tak się wydaje w ręce człowieka, by człowiek nauczył się od Niego tej samej prawdy, tego sposobu myślenia i życia. Jak długo tego nie zrozumiemy i nie przyjmiemy, nie wejdziemy w prawdę naszego życia. Będziemy zawsze Panu Bogu coś przynosić na ofiarę, ale nigdy nie pozwolimy, aby Bóg w nas działał, by On miał rację, uczynił nas świątynią miłą Jemu.

Eucharystia to przedziwna tajemnica. Chcemy w niej uczestniczyć właśnie jako ci, którzy proszą o obmycie ze sposobu myślenia, jaki panuje w świecie, a przyjmują sposób myślenia Jezusa Chrystusa. Niech to się dokonuje zarówno przez świadome czynienie znaku krzyża wodą święconą przy wejściu do kościoła, jak też podczas obmycia rąk, którego dokonuje kapłan. Gdy będzie w nas gotowość do przemiany naszego wnętrza, którą symbolizuje obmycie rąk i czynienie znaku krzyża przy użyciu wody święconej, wtedy nasza ofiara będzie miłą Bogu. Nie tyle jest bowiem ważne to, co my składamy, ile to, na co pozwolimy, aby Bóg z nami czynił. On nie potrzebuje naszych darów, On chce nas. On chce nas takich, którzy pozwolą się przemienić i będą w stanie dawać siebie drugiemu.

### ***Ołtarz znakiem jedynej ofiary Jezusa Chrystusa***

*Katecheza liturgiczna bpa Zbigniewa Kiernikowskiego, wygłoszona 6 listopada w katedrze siedleckiej.*

W naszych katechezach liturgicznych przeszliśmy już kilka etapów. Pierwszy z nich dotyczył obrzędów wstępnych Mszy świętej. Drugi związany był z liturgią słowa; dotyczył zarówno proklamacji, jak i odbioru słowa Bożego. W trzecim etapie rozważań pogłębiających nasze rozumienie i przeżywanie liturgii rozpoczęliśmy omawianie przygotowania darów. Teraz podejmujemy kontynuację tego trzeciego etapu, który rozpoczyna się po wyznaniu wiary i kończy modlitwą nad darami.

Przedstawiłem już zasadniczą strukturę i pewne elementy tej części liturgii Eucharystii. Dzisiaj zatrzymamy się szczególnie nad znakiem, można powiedzieć najczciwiejszym, najważniejszym w kościele, naturalnie poza obecnością Jezusa pod postaciami chleba i wina w Najświętszym Sakramencie. Tym znakiem, który jest konieczny do sprawowania liturgii, jest ołtarz. Jest on najbardziej wymownym i w pewnym sensie – można powiedzieć – docelowym spośród znaków w czasie sprawowania liturgii. W liturgii bowiem dochodzimy do ołtarza zarówno w znaczeniu przestrzennym i zewnętrznym, ale jeszcze bardziej w znaczeniu duchowym i wewnętrznym. Cała liturgia zmierza do złożenia ofiary i do tego, by nas, ludzi, włączyć w tę ofiarę. Na ołtarzu bowiem składamy dary przygotowane przez nas i na ołtarzu dokonuje się ofiara Jezusa Chrystusa, byśmy my sami w Nim stali się wiecznym darem dla Boga Ojca i dla siebie nawzajem.

### ***Jeśli przyniesiesz dar swój przed ołtarz...***

Celebrans podchodzi do ołtarza, żeby go bezpośrednio „używać” do celebracji dopiero w centralnej części liturgii. Oczywiście od samego początku liturgii ołtarz jest w niej obecny: celebrans z asystą oddają pokłon ołtarzowi, ołtarz się okadza, wyrażając w ten sposób szacunek wobec tego znaku. Jeżeli w procesji na wejście niesiony jest Ewangeliarz, diakon składa ten Ewangeliarz na ołtarzu, by później, przed czytaniem Ewangelii właśnie stąd go wziąć i przenieść do ambony.

Do ołtarza jednak zbliżamy się, w pełnym tego słowa znaczeniu, dopiero po wysłuchaniu liturgii słowa. W niektórych rytach (formach sprawowania liturgii) po liturgii słowa, a przed przystąpieniem do ołtarza, czyli przed przygotowaniem darów, jest wykonywany znak pokoju. Tak było w pierwotnym Kościele i tak jest do dziś np. w liturgii ambrojańskiej, że znak pokoju przekazuje się właśnie w tym miejscu liturgii, po wysłuchaniu słowa, a przed przygotowaniem darów. Takie umiejscowienie znaku pokoju ma swoje uzasadnienie, gdyż słowo przez nas słuchane przemienia nas i usposabia do tego, byśmy mogli wejść w ducha ofiary. Pierwszym zaś elementem, który świadczy o tym, że jesteśmy zdolni i gotowi do składania ofiary w znaczeniu, o jakim mówi Jezus Chrystus (nie starotestamentalnym, ale tym, który On ustanowił) jest to, że ja chcę się pojednać z moim bratem. Pan Jezus wprost powiedział: *Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przez ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!* (Mt 5,23-24).

To jest bardzo istotne. Nie możemy przystępować do ołtarza i nie możemy składać ofiary Bogu, rozumianej według logiki Nowego Testamentu, według logiki Jezusa Chrystusa, jeśli nie mamy w sobie przynajmniej gotowości, by być pojednanym z bratem. I to nie tyle chodzi o pojednanie w sensie wyrównania naszych problemów w świetle prawa i według miary sprawiedliwości. Pan Jezus bowiem mówi: *jeśli... wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie*, czyli nie tyle chodzi o takie sytuację, że ty zawiniłeś przeciw bratu, że ty jesteś jego „dłużnikiem”, ale o te, kiedy brat twój ma coś przeciw tobie i to z jakiegokolwiek powodu. Zatem nie koniecznie ty musisz być winny, że drugi ma coś przeciw tobie – i właśnie wtedy idź i pojednaj się z twoim bratem. Jest to bardzo trudne. Jeśli przynosisz swój dar i przypominasz sobie, że twój

brat ma coś przeciwko tobie, to znaczy patrzy na ciebie krzywym okiem, twoja ofiara nie ma sensu. Idź i szukaj pojednania z twoim bratem, żebyś mógł przyjść i składać ofiarę i zostać włączony w ofiarę Chrystusa, by twoje życie mogło być ofiarą, w której dokonuje się przebłaganie za grzechy także innych i zostaje im dane przebaczenie. Taka ofiara bowiem to nie tylko złożenie jakiegoś daru ofiarnego czy nawet nie tylko ofiarowanie czegoś ze swego życia Panu Bogu, by On mi błogosławił, by mi było w życiu dobrze, ale jest to gotowość oddania siebie, by w imię Jezusa Chrystusa dokonywało się pojednanie między ludźmi. Pójście do brata, który ma coś przeciwko mnie, jest jakby oddaniem siebie w ręce tego kogoś, kto ma coś przeciwko mnie lub w ręce Pana Boga przez niego. To jest trudne, po ludzku wprost niewykonalne. Jest to ofiara Jezusa Chrystusa i nasz w niej udział.

Zazwyczaj przychodzimy, żeby przy ołtarzu poczuć się usprawiedliwionymi. Chcemy dać jakiś dar, żeby Pan Bóg dla nas coś załatwił, żeby w naszym życiu działa się dobrze dla nas. Naturalnie nie jest to złe, ale nie tylko o to chodzi. Jeśli pozostaniemy na tym poziomie, to krótko mówiąc uprawiamy pewne łapówkarstwo. Składanie ofiar w tym duchu ma coś z przekupstwa. Na pewnym etapie Pan Bóg to akceptuje, ale ostatecznie o co innego Mu chodzi w stosunku do nas. List do Hebrajczyków mówiąc o Panu Jezusie przywołuje słowa ze Starego Testamentu: *ofiar, darów, całopaleń i ofiar za grzech nie chciałeś i nie podobały się Tobie, choć składa się je na podstawie Prawa... Oto idę, abym spełniał wolę Twoją* (Hbr 10,8-9; por. Mt 9,13; 12,7). A wolą Boga jest to, żebym był w jedności z drugim człowiekiem i w ten sposób oddawał cześć Bogu. Człowiek przeżywający komunie z drugim człowiekiem – kosztem ofiary składanej z siebie na rzecz drugiego człowieka w imię Jezusa Chrystusa – jest obrazem Boga i Jego chwałą w człowieku.

Stąd wypływają pewne racje, by znak pokoju był właśnie tym miejscem liturgii. O tym też była mowa na niedawno odbywającym się w Rzymie Synodzie biskupów, który był poświęcony tematowi Eucharystii. Padały propozycje, by tę sprawę rozważyć: czy nie przenieść tego znaku, który jest w tej chwili przed Komunią św., właśnie na czas przed składaniem darów na ołtarzu, by umożliwić wchodzenie w liturgię Eucharystii w gotowości pojednania, wychodzenia ku drugiemu człowiekowi we wspólnocie.

### ***Krzyż miejscem złożenia ofiary***

Chcę również zwrócić uwagę na to, że ofiara Nowego Testamentu to nie jest tylko kwestia złożenia czegoś na ołtarzu, ale przede wszystkim jest to tajemnica, która dokonuje się w życiu człowieka, kiedy człowiek jest gotów oddać swoje życie Bogu do dyspozycji. Ostatecznie tym ołtarzem, w którym dokonała się ofiara Jezusa Chrystusa, był krzyż, albo możemy też powiedzieć, że było nim całe życie Jezusa ofiarowane aż do śmierci. Teksty liturgiczne mówią, iż Jezus Chrystus *sam stał się Kapłanem, Ołtarzem i Barankiem ofiarnym* (prefacja wielkanocna). Podobnie też my sami, którzy uczestniczymy w ofierze Chrystusa, stajemy się ofiarą i ołtarzem, kiedy siebie, swoje życie składamy Bogu w ofierze. Dlatego, że uczestniczymy w Eucharystii, przyjmujemy tę tajemnicę.

Aby zrozumieć lepiej sens tego, przyjrzyjmy się, jak stopniowo rozwijało się rozumienie obecności ołtarza w zgromadzeniu. Musimy to sobie uświadomić, że Pan Jezus nie dawał nakazów i rozporządzeń odnośnie do budowania takich ładnych kościołów, jak np. nasza katedra siedlecka i nie dawał dyspozycji co do ustawienia ołtarzy – te rzeczy pozostawił ludziom. Pan Jezus natomiast dokonał tajemnicy oddania swojego życia. Uczynił to w kontekście uczty paschalnej, wskazując na to, że to, co sprawował z uczniami przy wieczerzy, spełni się ostatecznie na krzyżu. Dla Chrystusa miejscem ofiary był krzyż. To był jego ołtarz, tam złożył swoje życie. Celebrację swej tajemnicy zostawił pod znakami chleba i wina. Tym samym znakiem krzyża, czyli miejsca dokonania ofiary, stał się ołtarz – stół, przy którym wierzący w Chrystusa, sprawując w sposób sakramentalny Jego tajemnicę wydania się na krzyżu, upamiętniali i przeżywali to misterium właśnie w znakach chleba i wina.

Apostołowie i pierwsi chrześcijanie celebrowali tę tajemnicę i stopniowo nawiązywali zarówno do tradycji celebracji żydowskiej uczty paschalnej, nie wykluczając też pewnych elementów religijnych czy ogólnoludzkich, obecnych także w religiach i zwyczajach pogańskich. Te elementy weszły już wcześniej również w ryt żydowskiej uczty paschalnej. Podobnie też sposób sprawowania Eucharystii przez Kościół nie był pozbawiony wpływów innych religijności. Do oprawy celebracji bowiem wprowadzano pewne elementy kulturowo-religijne, stosownie do czasu i miejsca, w którym zakorzeniało się chrześcijaństwo. Musimy uczyć się dostrzegać i rozumieć to, co został Pan Jezus i to, co jest ludzkim wyrazem w sprawowaniu Jego Tajemnicy.

### ***Jedyny ołtarz Pana***

Tak, jak już powiedziałem, ołtarz zajmuje zawsze bardzo centralne, zaszczytne miejsce – zarówno w kulcie Starego Testamentu, jak i w kultach pogańskich. Jest, można powiedzieć, symbolem, znakiem wszelkiego kultu, w którym człowiek przez składanie ofiary oddaje Bogu czy bóstwom chwałę i cześć. Człowiek ma w sobie poczucie długu, winy, błędu i dlatego potrzebuje jakby wyrazu naprawy, wyrównania przez złożenie ofiary. A ofiarę składa się właśnie na ołtarzu.

Nazwa ołtarza po hebrajsku *mizbeah* bierze się od czasownika *zabah*, czyli zabijać, zarzynać zwierzę, po grecku *thysia* od *thysia*, tzn. ofiara, coś, co jest zabite. Ołtarze te, w związku z tym, miały formę stołu, na którym składano ofiary – zabite zwierzęta, albo na których je zabijano. Miały też formę paleniska, a czasem też przypominały rodzaj pewnego wzniesienia, kopca. Było to miejsce wyeksponowane, o wysokości nawet do kilku metrów, na które wchodziło się po schodach. Stąd wzięło się pojęcie przystępowania do ołtarza, wchodzenia do ołtarza czy na ołtarz. Oprócz ołtarzy ofiarnych istniały ołtarze, na których składano inne dary, np. chleb, oliwę czy inne produkty żywnościowe lub też kadzidło.

Ołtarz zbudowany był często bądź z cegieł, bądź, co jest ważne, z kamieni nieciosanych, naturalnych, nieobrabianych. Panowało bowiem przekonanie, że ręka ludzka, która taki kamień obrabiała, czyniła to w sposób nieczysty. Czasem budowano ołtarze z drewna okładanego bogatym, szlachetnym metalem.

Na początku dziejów ludzkości mówi się często o budowaniu ołtarzy. I tak np. Noe buduje ołtarz (zob. Rdz 8,20), potem Abraham i inni patriarchowie (zob. np. Rdz

12,7). Z czasem w kulcie, jaki kształtuje się w historii Narodu Wybranego, stopniowo pojawia się jasna tendencja: zaczyna się mówić o jednym ołtarzu. Ołtarz bowiem był widziany jako znak przymierza, znak obecności Boga w historii ludu, znak wierności Boga. I ołtarz w dziejach Izraela – gdy popatrzymy na jego historię od czasu patriarchów – nie jest tylko miejscem składania ofiary, ale bierze swój początek z doświadczenia dobrodziejstwa Boga. Gdy Noe doświadczył zbawczego działania Boga, gdy Abraham otrzymał obietnice, otrzymał przymierze, na miejscu, gdzie doświadczyli działania Boga, budują ołtarze i składają ofiarę. Zwracam uwagę, bo to jest bardzo istotne, że pierwszym motywem nie jest tutaj poczucie własnej winy lub chęć przekupienia Boga czy bóstwa, co często bywało motywem ofiar pogańskich, lecz doświadczenie ingerencji Boga w życie człowieka, a stopniowo też doświadczenie Jego wierności. Na otrzymane dobrodziejstwa Bożej obecności w swoim życiu człowiek odpowiadał zbudowaniem ołtarza i złożeniem ofiary. I wtedy, jak już wspomniałem, mówi się w Biblii o ołtarzu Pana, o tym, że ktoś zbudował ołtarz dla Pana.

Gdy w Biblii mowa jest o ołtarzach w liczbie mnogiej, ma się najczęściej na myśli ołtarze bóstw pogańskich. Kiedy w monarchii Izraela, ok. 3 tys. lat temu, tysiąc lat przed przyjściem Pana Jezusa, zostanie wybudowana świątynia, ustali się praktycznie jedno miejsce kultu – Świątynia Jerozolimska i jeden ołtarz. W mentalności Izraela jest tylko jeden ołtarz Pana. Wszystkie inne centra czy ośrodki kultu będą uważane za schizmatyczne, odszczepieńcze. To jest bardzo istotne. Chrześcijanie także mają tylko jeden ołtarz, którym jest Jezus Chrystus. On jest jednocześnie ołtarzem i ofiarą. Jest tylko jeden ołtarz, ołtarz Pana. Jest jeden ołtarz, na którym dokonuje się całkowite składanie życia.

Tym ołtarzem w czasie liturgii jest miejsce, znak, symbol Jezusa Chrystusa, który sam siebie złożył całkowicie w ofierze. Tym ołtarzem jesteśmy także my, na ile wchodzimy w komunie z Jezusem Chrystusem i kiedy wśród różnych doświadczeń całkowicie składamy nasze życie w ofierze. Widzieliśmy to bardzo mocno w życiu Jana Pawła II, który jako swoje zawołanie wybrał słowa: *Totus Tuus*. Nie w dziewięćdziesięciu procentach, nie zazwyczaj, lecz ZAWSZE – CAŁY TWÓJ. To jest dla nas wierzących też bardzo istotne. Na ile każdy z nas świadomie przeżywa swoje chrześcijaństwo, na tyle jest ołtarzem, tam, gdzie jest, w warunkach, w jakich żyje, w relacjach, jakie przeżywa. I to jest wezwanie dla nas i nasze zadanie, a jednocześnie też nasza chwała w Jezusie Chrystusie.